

Drodzy Czytelnicy!

W dniu 14 bm. w sali konferencyjnej budynku administracyjnego obradowało rozszerzone Plenum Komitetu Zakładowego PZPR, na którym dokonano oceny działalności ekonomicznej zakładu w zakresie uchwał VII Plenum KC partii. Na plenum przybyli: tow. **Kasprzycki** z Wydziału Ekonomicznego KW PZPR, I sekretarz KP PZPR tow. **Kaper**, przedstawiciele administracji zakładu, władz zwierzchnich, Rady Robotniczej, sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych i zaproszeni goście.

Obrazy otworzył I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. ROMUALD JANKOWSKI, zapoznając zebranych z ich porządkiem. Następnie referat tematyczny wygłosił dyr. naczelnik WSK — inż. ALEKSANDER SMOLARKIEWICZ. Charakteryzując ogólną sytuację w przemyśle metalurgicznym tow. Smolarkiewicz zwrócił uwagę zebranych na wciąż wzrastające wymagania przy klasyfikacji produktów tej gałęzi gospodarki narodowej — ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu motoryzacyjnego — do najwyższych

Duży sukces naszej wytwórni

**KTiR najlepszy
w kraju**

Z okazji uzyskania I miejsca we współzawodnictwie o tytuł przodującego Klubu Techniki i Racjonalizacji w przemyśle elektro-maszynowym — składam działaczom Klubu, oraz Racjonalizatorom i Wynalazcom Wzszego Zakładu gratulacje.

Przekazuję wszystkim twórcom nowej techniki WSK — Świdnik serdeczne pozdrowienia, jednocześnie wyrażam uznania za podjęcie ambitnych zobowiązań racjonalizatorskich dla uczczenia VI Kongresu Związków Zawodowych, wyrażających się m. in. w podwyższeniu kwoty zobowiązań w ramach „Racjonalizatorskiego funduszu 5-latk” o dalsze 25 mln zł, ogłoszenia „Tygodnia czynów racjonalizatorskich” itp. Nie wątplę, że powyższe zobowiązania zostaną nie tylko konsekwentnie zrealizowane, lecz w miarę możliwości przekroczone.

Sekretarz CRZZ
(—) Wiktor Obolewicz

grup jakościowych. Zaliczenie wyrobu do grupy A — stwierdzenie mówca — wymaga od producenta zmaksymalizowania wysiłku w celu wyeliminowania wszelkich, nawet drobnych braków, wprowadzenia nowoczesnej konstrukcji przy jednoczesnym zastosowaniu najekonomiczniejszych metod technologicznych. W dalszym ciągu referatu, uczestnicy plenum poinformowani zostali o wszystkich środkach podjętych w celu zabezpieczenia rzeczywistej poprawy jakości śmigłowca i motocykla, a także o programie zawierającym dodatkowe zadania zmierzające w tym kierunku.

CIAG DALSZY NA STRONIE 2

Po dłuższej przerwie wno-
wiliśmy wydawanie naszej ga-
zety. Naszym obowiązkiem jest
wyjaśnić przyczyny, z powodu
których „Głos Świdnika” ukazał
się w tym półroczu zaledwie
sześć razy, przy czym ostatni nu-
mer został wydany przed 1 Ma-
ja, tym bardziej, że sprawa ce-
nstyfikatorstwa ukazująca się ga-
zety i braku w niej artykułów
krytycznych stanowiła treść jed-
nego z pytań jakie zadano w
czasie ostatniej akcji „Pytań i
odpowiedzi” prowadzonej przez
KZ PZPR. Otóż najogólniej
 rzecz biorąc niesystematyczne
wydawanie naszej gazety wyni-
ka z trudności papierowych.
Największe natomiast kłopoty

ty mają gazety zakładowe, gdyż dotąd nie rozwiązano centralnie wielu problemów związanych z ich wydawaniem, między innymi i sprawy zaopatrywania w papier. Gazety, które od chwili założenia zaopatrywane były w papier przez RSW „Prasa” mają te klopoty mniej-sze. Inne, w tym również i nasza gazeta, korzystały z przydziału papieru przez Zjednoczenia dla poszczególnych zakładów i od ilości tego papieru było uzależnione ich wydawanie. „Głos Świdnika” miał zawsze klopoty z papierem, ale dzięki pomocy działu zaopatrzenia i dobrej gospodarcie papierem drukarni zakładowej, w poprzednich latach był on szybko rozwiązywane.

Kryzys nastąpił dopiero w roku ubiegłym, kiedy przydział papieru ze Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego uległ zmniejszeniu, a z kolei nasza zakładowa drukarnia zwiększyła ilość i różnorodność wydawanych pism, druków itp.

Nasze starania o przydział papieru z RSW „Prasa” nie przyniosły rezultatu, w związku z czym w dalszym ciągu zależni jesteśmy od przydziału ze Zjednoczenia. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego zwiększy ten przydział o potrzeby wydawnicze naszej gazety, na razie jednak ta

CIAG DALSZY NA STRONIE 3

Zakończenie kolejnego turnusu WSA

W ciągu bieżącego roku Wieczorowa Szkoła Aktywu charakteryzowała się wyższym stopniem poziomu organizacyjnego i politycznego w stosunku do lat ubiegłych. Działalność jej należy rozpatrywać w zakresie: organizacji Wieczorowej Szkoły Aktywu, jej programu, doboru słuchaczy, doboru wykładowców, oddziaływania na poziom pracy organizacji zakładowej ZMS. Dużą ilość słuchaczy oraz ich zróżnicowany poziom ogólny i organizacyjny były powodem, że w Wieczorowej Szkole Aktywu

prowadzono zajęcia o charakterze dwustopniowym dla dwu grup szkolenia. I taki stopień:

I — „Wybrane zagadnienia z historii Polski” (tematyka obejmowała cykl wykładów historycznych i przemysłowo-rozwojowych od czasów Mieszka I aż do czasów dzisiejszych).

II — „Wybrane problemy współczesnej kultury” (tematyka ta objęto zagadnienia rozwoju kultury i cywilizacji w poszczególnych ustrojach społecznych, aż po osiągnięcia najnowszej kultury i architektury w Polsce i na świecie).

Zgodnie z zaleceniami instancji nadrzędnych związku, a także ZZ ZMS, w bieżącym roku szkoleniowym wprowadzono szereg wykładów informujących o sytuacji politycznej w kraju i na świecie.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z red. nac. „Kurieru Lubelskiego” tow. L. Gnotem. Przeprowadzono wykłady z ekonomiki przedsiębiorstwa i jego funkcjonowania, przy wprowadzaniu nowych metod planowania i zarządzania.

Powszechnym zainteresowa-
niem cieszyły się spotkania
działaczami partii, byłymi dzia-
łaczami organizacji oraz uczest-
nikami walk o Polskę Ludową.
I tak np. spotkanie z działacza-
mi PPR w związku z 25 roczni-
cą powstania partii pozwoliło

CIAG DALSZY NA STRONIE 2

Niedawno w WSK przebywał wiceminister przemysłu lotniczego ZSRR — Aleksander Aleksandrowicz Bielański. Radziecki gość żywo interesował się przebiegiem produkcji śmigłowców w naszym zakładzie, a także zwiedził zakład.

CIAG DALSZY NA STRONIE 4

Wiece protestacyjny załogi WSK

Potępienie imperialistycznej polityki Izraela

W dniu 20 czerwca br. w świdnickiej WSK odbył się wiec protestacyjny przeciwko agresji Izraela na kraje arabskie. Otwarcia wiecej donosił I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. Romuald Jankowski. Stwierdził m. in.: „Naród polski wspólnie ze wszystkimi narodami milującymi pokój i wolność zdecydowanie potępią agresywną politykę Izraela. Wyrażamy swój najenergetyczniejszy protest przeciwko poczynaniom izraelskiej soldateski i jej morderców. Zapewniamy o swoim poparciu dla narodów krajów arabskich walczących o swoją wolność”.

Następnie robotnik z wydz. 02 tow. Władysław Haczekiewicz odczytał projekt rezolucji potępiającej agresję Izraela. Rezolucja została uchwalona jednogłośnie.

(W)

zbiorowisk ludzkich, ośrodki te zamieszkujących.

W Świdniku najstarsza, powstała w 1853 roku instytucja, zrzeszająca ludzi pragnących poznać sekrety VIII Muzy jest Ognisko Muzyczne, założone pod koniec XIX wieku. W pozostałych placówkach krzewieni muzyki muzycznej przy Zakładowym Domu Kultury. Na zajęcia prowadzone przez Ognisko Muzyczne, w 1985 roku uczęszczało 250 osób, które przy pomocy etatowych instruktorów zgłębiały tajniki muzycznej wiedzy w klasach: fortepianu, skrzypiec, gitary, harmonijki, klarnetu, saksofonu, akordeonu i trąbki. Z około tysiąca zewidencjonowanych na przestrzeni ubiegłych lat uczestników zajęć Ogniska, w 1985 roku 1000 osób uczęszczało na zajęcia naukowe w Średniej Szkole Muzycznej i Studium Muzyki w Lublinie. Rozpoczęcie wieku ludzi w Lublinie, w Ognisku Muzycznym, znaczenia, waha się pomiędzy 7 a 80 rokiem życia, przy czym charakterystyczna dla naszego regionu jest stosunkowo mała liczba osób, wchodzących w skład grup szkolnych. W Ognisku Muzycznym w Świdniku, w 1985 roku

A przecież właśnie z tej strony należałoby oczekiwać zainteresowania działalnością Ogólną, doświadczenia nie ograniczającego się do kształcenia umiejętności podstawowych w programie nauczania tego typu placówek, posiadającego ponadto ważne aspekty wychowawcze. Nie można się temu zestąpić zbytnio daleko, jeżeli chodzi o wykształcenie i wychowanie nauczyciela i jego wykładowcy traktowany są przez dyrekcję szkół po macoszemu. Młodzież to dostrzega i nawet najbardziej zaangażowany w swą pracę nauczyciel nie zdola zainteresować swoich słuchaczy, w tej chwili, ponadobowiązkową formą zajęć.

Część winy przypisać można Radzie Społecznej i kierownictwu Ogólniska, które organizują przegląd nautczania raz (sic!) w roku, choć skądinąd wiadomo, że najprostszym sposobem zdobycia sympatyków jest ukazanie piękna idei dla której chce się ich poświęcić. To z kolei implikuje konieczność urządzania erestyskich koncertów, opisów, przeglądów.

Bo i cóż z tego, że Ognisko może się poszczycić zgłoszeniem do Ogólnopolskiego Festiwalu Ognisk Artystycznych aż 8 zespołów, gdy w 20-tysięcznym Świdniku na dziesięć osób, o jego istnieniu będzie wiedziała jedna.

Dziś w numerze: Uchwała Plenum KZ PZPR • Z życia ZMS • O milczeniu, które nie jest złotem • Polihymnia zdobywa zwolenników wśród pracowników WSK • Ludzie dobrej roboty • Nowa centrala telefoniczna już w lipcu • To warto przeczytać „Ruch” obiecuje poprawę • Z mistrzem Europy w boksie — Ryszardem Ptakiem o mistrzostwach w Rzymie





Wiceministra przemysłu lotniczego ZSRR — Aleksandra Aleksandrowicza Bielańskiego przywitał na lotnisku dyr. nacz. WSK inż. A. Smolakiewicz.

Zakończenie kolejnego turnusu WSA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

poznać najnowszą historię n/zakładu w oparciu o fakty wzięte bezpośrednio z życia. Zostało ono poprzedzone pogadanką teoretyczną. W zakresie ekonomiki przedsiębiorstwa zostały uwzględnione między innymi takie tematy jak: „Współczesny postęp techniczny i jego skutki ekonomiczne” i „Uchwała VII Plenum KC PZPR w sprawie zadań usprawnienia organizacji produkcji”. W celu zapoznania aktywny z niektórymi problemami stosunków międzyludzkich w przedsiębiorstwie — kierownictwo Wieczorowej Szkoły Aktywny na wniosek ZZ już w ciągu roku wprowadziło do planu temat z socjologii przemysłu. Ponadto w ramach „V Turnieju Czynelnego” samorząd Wieczorowej Szkoły Aktywny zorganizował dyskusję nad książką H. Sienkiewicza „Krzyżacy”. W bardzo żywej i rzetelnej dyskusji aktywni wykazywali szereg istotnych podobieństw między agresywną postawą dawnego rycerstwa Zakonu a postawą Niemców w NRF. Samorząd szkoły zorganizował turniej tenisa stołowego i turniej szachowy.

Zarówno jeden jak i drugi cieszyły się wysoką frekwencją i dużą popularnością. ZZ ZMS wspólnie z kierownictwem Wieczorowej Szkoły Aktywny dołożył wiele starań do właściwego przeprowadzenia wzbudzenia słuchaczy. W wyniku tego I stopniem objęto 42 osoby, natomiast II stopniem szkolenia 32 aktywnistów. Spośród 74 słuchaczy 44 to aktywni działacze związku pełniący szereg odpowiedzialnych funkcji w organizacji zakładowej oraz w kołach ZMS na wydziałach produkcyjnych, w radach oddziałowych ZZM i ORR. Słuchacze rekrutowali się w 80 proc. z młodzieży biorącej bezpośredni udział w procesach produkcyjnych. Średnia frekwencja słuchaczy na zajęciach wahała się w granicach 75 proc. i uznać ją należy za dostateczną.

Do wyróżniających się słuchaczy Wieczorowej Szkoły Aktywny należą: tow. tow. Jan Haraśim, Andrzej Bogusz, Tadeusz Wilizo, Michał Karaś, Andrzej Bugals, Stanisław Wojtaszko,

Władysława Poliwczak, Bożena Ulych, Krzysztof Stańczyk, Edward Pawliczek.

Jednym z podstawowych warunków prawidłowej pracy Wieczorowej Szkoły Aktywny jest należyte zabezpieczenie i dobór kadry wykładowców. W tym zakresie uczyniono dalszy postęp w bieżącym roku szkolnym, ponieważ wykładowcami byli głównie działacze społeczni i gospodarczy.

Podkreślić należy, że wszyscy prowadzący zajęcia reprezentowali wysoki poziom wiedzy ogólnej i specjalistycznej, zapewniający przy tym bardzo dostępny sposób przekazywania wiadomości. Przeprowadzona dyskusja wśród słuchaczy na temat pracy Wieczorowej Szkoły Aktywny w bieżącym roku potwierdziła również, że dobór wykładowców był prawidłowy.

Celem działalności WSA jest nie tylko przekazywanie uczestnikom określonej porcji wiedzy; główne zadanie to kształtowanie określonej postawy ideowo-politycznej słuchaczy. Efektem działalności winno być polepszenie pracy podstawowych ogniw związku tj. koł ZMS.

W tym zakresie WSA w Świdniku spełnia swoje zadania. A oto dane potwierdzające stopień zaangażowania uczestników WSA w prace organizacji zakładowej. Spośród 74 słuchaczy 44 osoby to aktywni pełniący aktualnie funkcje w kołach, Zarządzie Zakładowym i Powiatowym ZMS, 32 słuchaczy jest członkami Brygad Pracy Socjalistycznej, 5 jest członkami Brygad Twórczości Technicznej. Poza tym 28 osób pełni funkcje członków RO ZZM i ORR. W zasadniczy sposób poprawił się w ostatnim roku poziom pracy organizacyjnej.

Dotychczasowy przebieg pracy WSA wykazuje, że w specyficznych warunkach Świdnika, wynika pilna konieczność powołania w przyszłym roku szkolnym WSA II stopnia, o profilu kulturalno-turystycznym. Ten typ WSA przygotowałby aktywnistów do właściwego organizowania spędzenia wolnego czasu przez młodzież.

Z uwagi na duże zainteresowanie spotkaniami z działaczami politycznym i gospodarczymi,

oraz wynikające stąd korzyści należy uwzględnić w roku szkolnym 1967/68 większą ilość tego typu spotkań.

Doświadczenia bieżącego roku szkolnego w zakresie doboru kadry lektorskiej wykazały, iż dobór był właściwy. Wykładowcami byli ludzie o bogatym zasobie wiedzy teoretycznej i praktycznej. Doświadczenia te należy wykorzystać w roku szkolnym 1967/68.

Uchwała Ple

Plenum KZ PZPR po zapoznaniu się z materiałami przedstawionymi przez Egzektywę KZ PZPR i omówieniu szeregu problemów, w toku dyskusji podejmuje następującą uchwałę:

1. Przyjąć w n/zakładzie kierunki działań i postępowanie w zakresie nowoczesności i jakości produkcji, w zasadzie odpowiadającą wytycznym Partii i Rządu w tym zakresie i winny gwarantować zabezpieczenie wymagań odbiorców, stanowiąc podstawę do dalszego rozwoju naszej produkcji.

2. Osiągnięty poziom w zakresie nowoczesności produkcji śmigłowcowej poprzez opanowanie produkcji śmigłowca Mi-2, gwarantuje możliwość utrzymania eksportu w najbliższych latach.

3. Dla dalszego utrzymania produkowanego śmigłowca w czółowie światowej i zapewnienia możliwości zdobywania dalszych rynków zbytu, należy prowadzić te wszystkie prace rozwojowe, które pozwolą na utrzymanie przez śmigłowca klasy „A”.

4. Podstawowe kierunki tych prac to: — podniesienie poziomu poszczególnych zespołów i całego śmigłowca, — zmniejszenie ciężaru i poprawa estetyki wykonania.

5. Wprowadzenie do produkcji nowych wersji śmigłowca, w tym szczególnie wprowadzenie wersji ze zwiększoną objętością użyteczną kadłuba i wersji szkolnej, — rozszerzenie zakresu zastosowania tworzyw sztucznych na zespoły śmigłowca.

6. Należy maksymalnie skoncentrować środki zapieczętowania technicznego i produkcyjnego przedsiębiorstwa do rozwiązania problemów wynikających w produkcji łopatek metalowych, gdzie istnieje szereg procesów opóźnianych w stopniu niewystarczającym dla zapewnienia rytmicznej i jednolitej pod względem jakości produkcji.

7. Zobowiązuje się plany techniczne — handlowe do bardziej aktywnego działania poprzez ZPL w kierunku zagwarantowania prowadzenia przez zakłady kooperujące z n/zakładem stałego postępu prac w kierunku zwiększenia zasobu produkowanych przez nie zespołów, zmniejszenia ich ciężaru i dalszej ich modernizacji.

8. Należy na drodze utworzenia ośrodka konstrukcyjnego śmigłowców przez WSK Świdnik zapewnić odpowiednią bazę dla prac rozwojowych w celu utrzymania klasy śmigłowca, opracowania nowych wersji rozwojowych i koniecznych modernizacji.

9. Wobec nasycenia się rynku produkcją motocyklową należy zobowiązać pion handlowy do opracowania planu działania umożliwiającego aktywną politykę wobec potrzeb i żądań rynku, w celu uniknięcia zahamowań produkcji.

10. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu do uzyskania poprzez Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego gwarancji w zakresie terminu dostarczenia przez ZM Dęba pełnowartościowych silników W-1 „Wiatry”, w celu uzgodnienia terminowego prowadzenia prac nad uruchomieniem nowego motocykla M-15 „KOS”, kwalifikującego się do klasy „A”.

11. Równolegle należy poczynić starania o uruchomienie produkcji w uzgodnionych terminach innych części i zespołów wytwarzanych przez kooperantów dla tego motocykla.

12. W dalszym ciągu należy poprzez analizę przyczyn reklamacji i braków zarówno własnych, jak i w wyrobach poddostawców, podejmować skuteczne przedsięwzięcia zmniejszające ich ilość i poprawiające jakość produkcji, wychodząc tą drogą naprzeciw potrzebom użytkowników naszego sprzętu. Analizę taką winien koordynować dział kontroli przy współudziale pionów technicznych i handlowych. Niska jakość dostaw materiałowych od niektórych kooperantów stwarza sytuację hamującą produkcję lub prowadzi do zaniechania jakości. Z uwagi na to zobowiązuje się odpowiednio służby do rygorystycznego egzekwowania stałego podnoszenia jakości dostaw przez kontrolę harmonogramów poprawy jakości, skrupulatnie naliczanie kar umownych, organizowanie wspólnych nadzórów jakościowych, a w skrajnych przypadkach prowadzenie odbioru jakościowego u dostawcy.

13. W celu stworzenia odpowiedniego zainteresowania zagadnieniami ja-

1000 propozycji „PREDOMU“

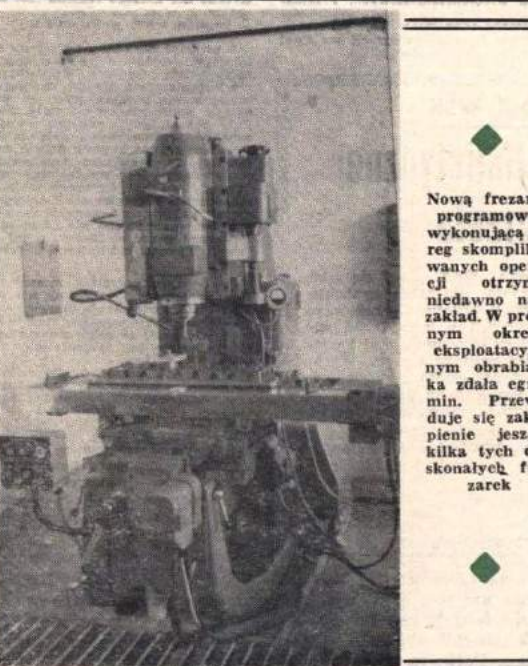
Minął rok istnienia Ośrodka Koordynacji Produkcji i Techniki Produkcji Przemysłowych Artykułów Konsumpcyjnych „PREDOM”. Trzeba stwierdzić, że był to okres uciążliwych, ale udanych pierwszych kroków. Jak twierdzi obserwatorzy — rozwój tej placówki wypadł pomyślnie. Na rynku krajowym ze znakiem „PREDOM” pojawiło się wiele nowych artykułów z zakresu zmierzającego sprzętu gospodarstwa domowego i sprzętu sportowo-turystycznego.

W ubiegłorocznym sezonie letnim entuzjastki sportów wodnych dostrzegły pierwszy w Polsce samobieżnych nart wodnych. Turysty piesi i zmotoryzowani zaopatrzyli się w pierwsze butle turystyczne z gazem płynnym. Można je dodatkowo wyposażać w kuchenki, promienniki ciepła i lampy.

W tym sezonie turystycznym na terenie całego kraju, przy stacjach benzynowych GPN, w ponad stu miejscowościach znajdują się punkty do ich napełniania.

„PREDOM” oferuje — motorowery i rowery, przyczepy campingowe, wędkę przyręczne turystyczne, termotoryby i termobeksy, walizki turystyczne z kompletem naczyń stołowych.

„PREDOM” posiada na składzie sprzęt pływający składany jak: łodzie żaglowe, kajaki, łodzie pontonowe, tarasy pływające, chodaki wodne oraz silniki przyręczne do łodzi do 50 KM.



Nową frezarkę programową, wykonującą sze reg skomplikowanych operacji otrzymał niedawno nasz zakład. W próbnym okresie eksploatacyjnym obrabiarzka zdążyła egzamin. Przewiduje się zakupienie jeszcze kilka tych doskonałych frezarek

Z obrad Plenum KZ PZPR

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Jak wynikało ze słów tow. Smolakiewicza — o czym z przyjemnością zawiadamiamy naszych czytelników — nasz śmigłowce eksploatowane w Paryskim Salonie wzbudziły zainteresowanie i spotkał się z dobrą opinią fachowców. Być może zakład nasz pozyska w najbliższej przyszłości kontrahentów na ten produkt również ze strefy dolarowej.

Wśród całego szeregu przedsięwzięć ekonomiczno-technicznych zmierzających do poprawy jakości motocykla uwagę zwraca postulat bardziej niż dotychczas ścisłego rozliczania kooperantów z jakości dostarczanych przez nich detali, a także wprowadzenie bodźców ekonomicznych za jakość. I tak wprowadzono specjalne dodatki placowe za wysoką jakość produkcji, oraz specjalne uprawnienia do samokontroli (które posiada już 85 osób), również związane z odpowiednim ekwiwalentem materialnym. Referent zwrócił uwagę na konieczność uświadomienia organizacji społeczno-politycznych na sprawę jakości.

W dyskusji, która w zasadzie była powtórzeniem dotychczasowych argumentów ratujących na niepełną jakość naszych wyrobów (przestarzała obróbka galwaniczna, brak dostatecznej ilości rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych), głos zabrali tow. tow. Węgrzyn, Dyński, Szurek, Jarosiewicz, Władysław, Pietrzyk i inni.

W. Ostrowski

num KZ PZPR

kości produkcji należy włączyć do problematyki działania Brygad Pracy Socjalistycznej jako pierwszoplanowego i przysługującego w drodze wyróżnienia uprawnień do wykonywania samokontroli.

9. Masowa produkcja motocykla wymaga pełnej sprawności bazy produkcyjnej, która nie zawsze nadąża za wzrostem produkcji. Pion technologiczny produkcji motocyklowej winien w dalszym ciągu wdrażać postępy techniczny poprzez mechanizację i automatyzację, szczególnie na etapie prac ciężkich i pracochłonnych, jak np. lakierniczych i galvanizacyjnych. W tym celu należy energicznie prowadzić starania o uzyskanie odpowiednich środków na ten cel.

10. Ciągłe podnoszenie walorów użytkowych i jakości produktu jest ściśle związane z posiadaniem wysoko kwalifikowanej kadry specjalistów potrzebnych do opracowania i wprowadzania nowej techniki w związku z czym należy zobowiązać dział kadry i ekonomiczny do prowadzenia odpowiedniej polityki kadrowej w kierunku nabioru i utrzymania specjalistów w zakresie przygotowania produkcji. Dział Postępu Technicznego wspólnie z Działem Kadry i Szkolenia opracują plan doskonalenia kwalifikacji pracowników inżynierów technicznych i bezpośrednio produkcyjnych w celu zabezpieczenia wzrastających wymagań w zakresie rozwoju technicznego i jakości produkcji.

11. Wdrażanie modernizacji i postępu technicznego oraz poprawy jakości nie zawsze spotykają się z właściwym zrozumieniem wśród załogi. Nawigacja przez Komitet Zakładowy z Komitetem Zakładowym Instytutu Lotnictwa w zakresie problematyki rozwoju i postępu technicznego winna być w dalszym ciągu kontynuowana i rozszerzona o kontakty z KZ powiatowych zakładów w ramach ZPK i zakładów innych pododdziałów, jak np. ZM Deba. Działalność OOP należy włączyć do tematyki z zakresu rozwoju i jakości, ze szczególnym uwzględnieniem:

— wprowadzenia do planu pracy egzekutyw OOP systematycznej oceny przebiegu realizacji tej problematyki. W tym celu winny się odbywać III kw. br. zebrania OOP poświęcone problematyce jakości;

— włączenia Brygad Pracy Socjalistycznej do stawiania sobie zadań z zakresu poprawy jakości produkcji;

— nawiązanie w ramach tej problematyki współpracy między zainteresowanymi OOP, jak np. Wydziałem Współpracujących lub pionów technicznych.

12. Wprowadzenie dodatków jakościowych dla robotników przyczyniło się do wyraźnego zmniejszenia braków z winy robotnika. Jednocześnie obserwuje się duży wzrost braków z winy dozoru technicznego. Zobowiązuje się więc szefów produkcji do wyciągania wniosków w stosunku do pracowników dozoru obciążonych brakami.

13. Przeprowadzić weryfikację technologii na wydz. 32 i 34 pod kątem doboru właściwych narzędzi skrawających, szczególnie w zakresie gwintowników, rozwieradeł i sprawdzianów w celu stworzenia warunków zapewniających poprawę jakości.

14. W związku z wprowadzoną na okres próbny w ub. roku zmianą struktury organizacyjnej w pionie handlowym przeanalizować przez RR korzyści, ewentualnie wady nowego systemu i podjąć decyzję o utrzymaniu istniejącej organizacji lub wprowadzenia niezbędnych zmian ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska szefa gospodarki materiałowej i z-ców kierownika Działu Zaspokajania Materiałowo-Technicznego.

15. W celu szybkiego wyleśnienia przyczyn zanizania jakości na W-22 powołać w trybie roboczym wspólnie z kierownictwem zakładu komisję, której zadaniem będzie przeprowadzenie analizy i wskazanie sposobów usunięcia wszystkich niedomagań omówionych na dalszych Plenum.

Plenum KZ zobowiązuje Egzekutywę do kontroli przyznawanej raz na kwartał przebiegu realizacji niniejszej uchwały.

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR przy WSK Świdnik

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

i kilka następnych gazet ukażą się na papierze pożyczonym od redakcji „Głosu Budowlanych” i RSW „Prasa”.

Wracając do problemu krytyki na łamach „Głosu Świdnika”, trzeba stwierdzić, że rzeczywiście nie było jej za wiele. Podstawową przyczyną był tu spadek aktywności korespondentów wydzielonych spowodowany niesystematycznym wydawaniem gazet. Od korespondentów, a więc od ludzi, którzy są najbliżsi wszystkim bólowi pracowników, zależy przecież ilość i ja-

kość artykułów krytycznych. Dlatego też apelujemy do wszystkich pracowników WSK, aby swoje krytyczne uwagi kierowali na nasz adres. Gwarantujemy, że każda rzeczowa i konstruktywna uwaga zostanie na łamach gazety opublikowana, a dzięki odpowiednim zarządzeniom i przepisom znajdzie również odbicie w postaci zainteresowania ze strony krytykownych komórek i osób, które zobowiązane są do usunięcia przyczyn takich czy innych niedociągnięć lub błędów. Trzeba również dodać, że i w tych nielicznych numerach gazet jak ukazały się w tym roku było

także sporo notatek i artykułów krytycznych. Podstawowa funkcja gazet jest jednak informacyjna, a ponieważ ważnych wydarzeń w życiu zakładu było bardzo dużo i trzeba było o nich napisać, a gazet ukazało się mniej niż zwykle, stąd proporcja materiałów informacyjnych i problemowych uległa zmianie na korzyść tych pierwszych. Mamy jednak nadzieję, że z chwilą rozpoczęcia systematycznego wydawania naszego dwutygodnika, na jego łamach znów często będą gościły notatki i artykuły krytyczne, poruszające istotne problemy z życia zakładu i miasta.

Z życia ZMS ♦ Z życia ZMS

Koło ZMS Działu Administracji wystąpiło z inicjatywą przeprowadzenia kursu dokształcającego dla pracowników zdających na wyższą grupę zasługowania. Z tej formy pomocy korzystali m. in. pracujący na wydziałach 36, 56 i motocyklowych.

O ile przed rozpoczęciem szkolenia jedynie 5% ubiegających się o przeszerzowanie wzięło swoje starania sukcesem, to obecnie zdaje pomysłnie egzamin 50% ogółu starających się. Duży wkład pracy wnieśli organizatorzy szkolenia kol. Zygmunta Rutkowskiego, Mariana Wesolowskiego, Aleksandra Mitęga oraz prowadzący szkolenie.

Kontakty z żeńską młodzieżą Technikum Medycznego w Lublinie rozwijają się coraz pomyślniej. Młode medycyści bardzo sobie cenią chłopców, szkoda tylko byłoby ograniczyć się jedy-

nie do urządzania wieczorków tanecznych, gdy do dyspozycji pozostaje cały arsenał ciekawych form wspólnej pracy i zabawy.

10 czerwca odbyło się zakończenie zajęć w Wieczorowej Szkole Aktywu. Najbardziej aktywnym słuchaczem WSA wręczono upominki w postaci książki. Obszerne omówienie rocznej działalności WSA zamieszczamy obok.

Od czerwca do października br. w kołach wydzielonych ZMS trwał będzie kampania sprawozdawczo-wyborcza. Jednocześnie członkowie zapoznają się z tezami przed IV Zjazdem ZMS, który odbędzie się w styczniu 1968 roku. Prace przygotowawcze przed IV Zjazdem i konferencja zakładowa (październik 1967 r.) przebiegały w okresie szczególnie doniosłych wydarzeń, do jakich zaliczyć należy 25-lecie PPR, 50 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i 10-lecia ZMS.

Z okazji obchodzonego w dniach od 15 do 22.VI Tygodnia Mistrza Zarząd Zakładowy ZMS przygotował plenum poświęcone roli mistrza w procesie wychowania i kształtowania osob-

wości młodego człowieka. Obszerniejszą relację zamieścimy w numerze następnym.

Sezon urlopowy już się rozpoczął, a wraz z nim wczas, wędrowniki itp. W dniach 25.V. do 7.VI trwał w Wilkach obóz dla uczestników współpracownictwa pracy. Z WSK bierze w nim udział 44 osoby. W Białce k. Parczewa w Ośrodku Szkoleniowym ZW ZMS na obozie dla organizatorów sportu i turystyki wypoczywało 10 osób z naszej organizacji, a na obozie dla organizatorów pracy kulturalno-oświatowej — 2 osoby.

Oprócz tego z innych form wypoczynku pozostającego w gestii organizacji ZMS skorzysta w letnim sezonie jeszcze kilkadziesiąt osób.

Zebrał: W. Ostrowski



Ciekawe badania socjologiczne

Jak nas poinformowano, zakładowa pracownia socjologii i psychologii pracy prowadzi równoległe badania nad zagadnieniami:

1. Kompleksowe badania nad stosunkami między ludźmi w WSK.
2. Badania nad efektywnością narad i operatywek oraz systemem informacji w zakładzie.
3. Badania nad udziałem robotników w usprawnieniu stanowiska roboczego.

Ukończono już pracę nad ekonomicznymi skutkami absencji chorobowej.



Kilka tysięcy mieszkaniec Świdnika odwiedziło szkołę, gdzie przez kilka dni wśród kwiatów ustawiona była urna z prochami ofiar faszyzmu, by oddać hołd pomordowanym. Urna została przewieziona przez Stację Przejazdową do Brześcia w ZSR, gdzie została zamurowana we wspólnej mogile. Na zdjęciu: Harceże pełnią wartę honorową przy urnie

STALO się już niemalże regułą, że miesiące kwiecień i maj są okresem, w którym chętnie lokujemy wszelkie „budzące się uczucia”, „młodzieńcze porwy”, „pierwsze miłości” itd., itd. Nie bez wpływu jest na to również tradycja literacka, kiedy to „on ujrzał ją wśród zakwitających bzów”, chociaż nie można tego traktować schematycznie, bowiem — zapewniamy rzecz znający — owo pierwsze spotkanie również dobrze może nastąpić w czasie jesiennej ulew, a także zamieci śnieżnej.

My jednak nie będziemy zajmowali się aspektem romantyczno-uczuciowym wiosny — wszak w tym właśnie czasie przeprowadza się tzw. generalne porządki, co mogą poświadczyć panie domów. Może słowo „generalne” w odniesieniu do naszych zamiarów byłoby na wyrost — spróbujmy wszelkie uporządkować przynajmniej w części stajnię Augiasza jaką jest dział reklamacji naszego pisma. Stosunkowo cicho traktujemy na naszych łamach o sprawach i zjawiskach, wymagających rozstrzygnięcia, załatwienia, zajęcia stanowiska, podjęcia decyzji. Z satysfakcją możemy stwierdzić, że większość naszych interwencji jest załatwiana pozytywnie, o czym jesteśmy informowani, często przez obie zainteresowane strony. Spotykamy się z życzliwą uwagą tych, których interwencjom w tej czy innej sprawie, oraz z wdzięcznością zwracających się do nas o interwencję. Niestety, nie zawsze bywa tak idyllicznie. Zdarza się, że ci, pod których adresem kierujemy nasze propozycje i wnioski — nabierają wody w usta.

SWEGO czasu pisaliśmy o konieczności umundurowania portierów. Motywacje były różne: przepisy, estetyka, wygodna. Jak dotychczas panowie z recepcji w

dalszym ciągu witają hotelowych gości we własnych, często dość podniszczonych ubraniach. — Panie, przecież nie należy najlepszego garnituru do pracy — powiadają. Racja, ale chyba ci, do których należy załatwienie sprawy mają swoją. I stosują najlepsze (ich zdaniem) wyjście — milczą.

ZINNEJ beczki. Zwracaliśmy uwagę na istniejące nieprawidłowości w załatwianiu interesantów przez pewne działy administracji zakładu. Pisaliśmy to w oparciu o wypowiedzi ludzi z produkcji. — Wolę nie widzieć

O MILCZENIU, KTÓRE NIE JEST ZŁOTEM

co, niż iść do któregoś kierownika czy dyrektora — mówią.

A to czemu? — pytam. — Tak boicie się wejść do dyrektora? Nie do dyrektora — brzmie odpowiedź, a do jego sekretariatu. Oczywiście paradoksem, ale tak jest rzeczywistość. Sam odczuwam pewien lęk, gdy stoję przed osobą, która patrząc na mnie jak bym był przezroczyście lub też zajęta w międzyczasie innymi sprawami, od niechcenia udeziła mi zdawkowych (najczęściej: nie ma, zajęty) informacji. Na Boga... — chciałoby się zakrzyknąć — gdzie my żyjemy? Kto tutaj jest ważny, czy ten ciężko spracowany mężczyzna, czy pannica trzymająca w półtorwarowej szufladzie lekturę. Gwoli sprawiedliwości spieszę dodać, że tak jest nie wszędzie. Przyjemnym wyjątkiem jest sekretariat dyrektora naczelnego, gdzie honory czyni asystent dyrektora naczelnego miła pani mgr Anna Konerowa...

„Antony — poucza ojciec syna w jednej ze sztuk Artu-

ra Millera — wał od razu do Białego Domu... Do gubernatora cię nie dopuszczą...”

Tyle literatura, ale to chyba paradoksem, żeby łatwiej było uzyskać widzenie z dyrektorem naczelnym niż z kierownikiem któregoś, wcale nie najważniejszego działu. Niestety, od czasu wydrukowania artykułu na przedstawioną wyżej sprawę, zmieniło się niewiele...

ZASTANAWIAJĄCE jest, że gdy podnosimy na naszych łamach kwestie pozostające w gestii instytucji i władz miasta — bezwzględnie we wszystkich wypadkach otrzymujemy wyjaśnienie, co w danej sprawie zostało zrobione, bardzo często łącznie z podziękowaniami dla redakcji za zwrócenie uwagi na poruszone problemy. Natomiast gdy piszemy o sprawach nam przecież najbliższych, o sprawach naszego zakładu — wciąż jeszcze zdarza się, że zainteresowani nie raczą odpowiedzieć. Pragniemy być dobrze zrozumiani, zdajemy sobie sprawę z ogromu najróżnorodniejszych zadań przynoszonych przez każdy dzień, wiemy, że nie zawsze możliwa jest natychmiastowa ingerencja czynników odpowiedzialnych, wszakże w różnym stopniu zdajemy sobie sprawę ze społecznej użyteczności naszych uwag, z obywatelskiej potrzeby ich każdorazowego rozpatrzenia. Nie spodziewamy się również, że po tym felietonie otrzymamy lawinę listów z wyjaśnieniami na zamieszczone niegdyś w piśmie materiały, nie — bo i po co?

Wystarczy, jeśli w czasie swoich reporterskich wydrówek spostrzeczemy, że nasze dezedytaty nie zostały potraktowane jak ów głos na pustyni. Ot, choćby to, gdy któregoś dnia klucze do pokoju redakcyjnego wręczy nam portier w nowym umundurowaniu.

WALDEMAR OSTROWSKI



Coraz większą pomoc otrzymują od zakładu jego byli pracownicy, a obecnie renciści. Niedawno przekazano im do wspólnego użytku w świetlicy telewizor zakupiony przez RZ.

Rośnie liczba przestępstw

Od 18 lutego do 18 maja br. obowiązywał w Świdniku przyspieszony tryb rozpatrywania przez kolegiarno-administracyjne wykreślenie chuligańskich. Zaostrzenie to wprowadzono bez przyczyny. Obserwacje z ostatnich lat wykazały, że poważnie wzrosła w naszym mieście ilość przestępstw. Notuje się szczególnie wzrost kradzieży, rozbojów, wybrzków chuligańskich i wypadków drogowych. Niemalże udział mają w tym młodociani. Na 268 różnych rodzajów wykroczeń aż 64 popełnił młodociani. Wśród 105 młodocianych przestępców jest kilku recydywistów, których sprawy już po kilka razy rozpatrywane były przez Wydział dla Nietętnych Sądu Powiatowego w Lublinie. Nietętni najczęściej dopuszczają się kradzieży w sklepach samoobsługowych i w prywatnych piwnicach. Kradzieże w piwnicach połączone są z włamaniami.

Wzrosła również w ubiegłym roku ilość wykroczeń popełnionych po spożyciu alkoholu. Pósterunek w 196 wypadkach wnioskował o ukaranie przez Kolegium Karno-Administracyjne. W tym samym okresie 81 osób zatrzymane w areszcie do wytrzeźwienia. Z obserwacji MO wynika, że do wzrostu chuligaństwa przyczyniają się właśnie swidnickie restauracje. Personel,

chcąc zapewne wykonać obroty handlowe, nie przestrzega ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i podaje wódkę osobom nietrzeźwym.

Przytoczone przykłady są oczywiście tylko częścią przestępstw popełnianych przez mieszkańców miasta. Są jednakże najbardziej niepokojące. Chuliganstwo i pijaństwo od szeregu lat nie wychodzi z kręgu zainteresowania milicji i organizacji społecznych powołanych do zwalczania tych szkodliwych społecznie zjawisk. Milicja ma tu z pewnością dużo do powiedzenia. Zadaniem jej jednakże jest przede wszystkim ściganie przestępców. Trudno wymagać od funkcjonariuszy MO, szczególnie od szeregowego grona komisariatów w Świdniku prowadzenia szerokiej akcji profilaktycznej. Tę pracę powinny kontynuować organizacje społeczne. Poza uświadamianiem dwudziesto- i czterdziestolatków (tym ostatnim moralny już chyba niewiele pomoże), słusze wydaje się jak najsurowsze karanie chuliganów i pijaków. Komisariat MO w Świdniku powinien spowodować, aby nie raz, ale kilka razy w roku wprowadzić w Świdniku przyspieszony tryb rozpatrywania spraw za pijaństwo i chuliganstwo.

(chw.)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

Orkiestrę Kołczyńskich czy Bractwo Śpiewaczy na Śląsku i Pomorzu. Bujały rozkwit ruchu amatorskiego na tych terenach, wypływał z pobudek patriotycznych. Niemiecki muzykolog dr Egon Storchmann stwierdza, że większość działających na terenie Śląska stowarzyszeń muzycznych jest przede wszystkim zakamuflowana formą obrony ich (Polaków — przyp. aut.) interesów narodowościowych. W tym kontekście, zajęcie przez swidnicką orkiestrę drugie czwartego miejsca w swojej kategorii na Festiwalu Związków Zawodowych można uznać za duży sukces. Brak tradycji równowagi się zaangażowaniem muzyków, starannym opracowaniem instrumentalnym, odpowiednim repertuarem.

A młodzież? Jak do wszystkich co dobre i piękne — przyjdzie sama.

Znacznie młodszy od swojej siostry jest założony w 1966 roku chór męski „Arion”. Śpiewa w nim pod dyktando TADEUSZA CHYŁY szesnastu parafian, których mieszkańcy Lublina mieli przyjemność słuchać podczas ubiegłorocznego Świąta Pieśni. Są wśród nich ludzie, którzy z amatorskim zespołem chóralnym związani są od bardzo dawna jak np. MICHAŁ STEFANIŚCZYK, CZESŁAW WIERUCKI czy JÓZEF BODZIO, są i inni, młodszy, ale również oddani śpiewaczej pasji. Można

na jeszcze dzisiaj spotkać się z opinią, bagatelizującą wysiłek zespołu i dyrygenta chóru amatorskiego przy przygotowaniu programu, choć anegdota stała się historia pewnego sekretarza związkowego, który wżwał do siebie dyrygenta i wręczył mu partyturę „Alarinu” Kołczyńskich ze słowami: Przygotujcie to na jutrzejszą akademię. W rzeczywistości przygotowanie jednego utworu trwa przeciętnie trzy tygodnie przy kilkugodzinnych próbach, co dwa, trzy dni, przygotowanie programu — kilka miesięcy. A efekt? Trzy — cztery występy rocznie, co wydaje się stanowczo za mało nawet w obliczu tzw. trudności obiektywnych w rodzaju braku odpowiednich warunków, nieopłacalności itp. I znów powtarza się historia analogiczna z historią Ogniska Muzycznego. Świdniczanie, owszem znają swój chór... z telewizji! Konkretnie z programu transmisyjnego przez Telewizję Katowicką, gdzie nasz zespół zaproszony został po uzyskaniu wyróżnienia (na 46 chórów) w Ogólnopolskim Festiwalu Związków Zawodowych. Ba! Chórzyści zaproszeni zostali już przez dyrektora Lewanowskiego do Lubelskiej Filharmonii — tylko mieszkańcy Świdnika wciąż nie wiedzą, kiedy będą mogli posuchać utworów Lachmana, Bryki, Panufnika w wykonaniu swego zespołu.

I wreszcie dwa zespoły młodzieżowe: „Trampy” i „Ikersi”. Pierwsi to

zespół big-beatowy, drużyna to wykonawcy muzyki jazzowej. „Ikersi” — poza głupawą nazwą — są wcale niezłe zapowiadającym się zespołem, co potwierdza zaproszenie do udziału w tegorocznym Jazz-Jamboree, które odbędzie się jesienią w Warszawskiej Filharmonii. Jeszcze gdzieś na marginesie właściwej działalności kierownika A. ONYSZKI przypasowała się do podboju Europy tzw. drugi garnitur „Trampów” o urzekającej nazwie „Czarne Perły”.

Teraz pytanie: czy to jest mało czy dużo? Odpowiedź nie jest i być nie może jednoznaczna. Jak na osiedle przybrzytnie bez tradycji muzycznych — dużo. Ale jak na miasto dwudziestotysięczne, w którym obok WSK istnieje kilka innych większych zakładów, miasto posiadające cztery szkoły średnie — mało. Dobrze, że znaleźli się ludzie, którym leży na sercu rozwój kultury muzycznej swoich obywateli. Trzeba — powiadają oni — wierzyć, że znajdują się ludzie, którzy nie pogapią na ten cel ze społecznej skąpalni, że dyrektorzy swidnickich szkół uznają wagę problemu. Interes jest wspólny.

WALDEMAR OSTROWSKI

Nowa centrala telefoniczna już w lipcu

Społeczność Świdnika, w szczególności zaś posiadacze aparatów telefonicznych od dawna śledzą z uwagą rozwój wypadków związanych z budową nowej automatycznej centrali telefonicznej. Jeszcze na początku ubiegłego roku było to już inwestycja wiele kilopiętów. W lutym br. przystąpiono jednak pełną parą do budowy centrali. Jeśli nie będzie żadnych obiektywnych przeszkód, prace instalacyjne urządzeń samej centrali zakończone zostaną w lipcu br. Następnie rozpocznie się podłączanie poszczególnych numerów do sieci kablowej, budowane równocześnie z centralą. Jak poinformował nas naczelnik Urzędu Pocztowego w Świdniku ob. Rusinek, wymiana aparatów telefonicznych z korbkami na nowe, automatyczne potrwa zaledwie kilka tygodni. Możemy więc spodziewać się, że z nastaniem jesieni wszyscy abonenci będą mieć w domach aparaty z tarczami. I tu jeszcze jedna miła wiadomość: na życzenie abonentów zamiast tradycyjnych, instalowane będą nowoczesne aparaty z kolorowej masy: czarno-białe, zielone, czerwone.

Automatyczna centrala telefoniczna zapewni bezpośrednie połączenia z Lublinem, nawet bez wybierania numeru kierunkowego. Rozmowy zamiejscowe zamawiać będziemy również przez Lublin.

Nowa centrala liczyć będzie tysiące numerów z możliwością rozbudowy do 3 tysięcy. Obecnie jest w Świdniku 390 abonentów i około 300 czekających na założenie telefonu. Sieć kablowa została doprowadzona do będącego w budowie osiedla spółdzielczego im. T. Kościuszki, a w samym mieście rozbudowana tak, że przez najbliższe 50 lat nie będzie konieczności dalszego jej powiększania. Cała inwestycja kosztowała około 12 mln złotych. Prace instalacyjne wykonuje sześciuosobowa brigada młodzieżowa z Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych z siedzibą w Lublinie.

Zaraz po zakończeniu robót stara centrala zostanie zlikwidowana i jeszcze w bieżącym roku przystąpi się do modernizacji Urzędu Pocztowego według już opracowanego planu i kosztorysu.

(ae)

Ludzie dobrej roboty

Z wykształcenia technik-mechanik. Ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum Mechaniczne w Chelmie.

Przybył w 1951 r. do Świdnika wraz z grupą 78 absolwentów, z których do dziś dnia pracują: J. STACHYRA, Z. PIASECKI, J. STACHYNSKI, A. STEPIŃSKI, Z. CHYLIŃSKI i inni. Pracował początkowo w wydz. głównego technologia pod nadzorem inż. JERZEGO OSTROWSKIEGO. Później na trasie i plazmowej, którą organizował z wieloma innymi kolegami z pracy.

Wysłany na pół roku na praktykę do Mielen, po powrocie zatrudniony został w biurze konstrukcyjnym pomocy warsztatowych przy dziale głównego technologia.

W tym dziale pozostał do dziś. Przedstawiany jest zawsze jako wzór rzetelnego pracownika i ofiarnego działacza społecznego w związkach zawodowych. Legitymację związkową posiadał tow. STANISŁAW KOTOROWICZ od roku 1950. Związkowcem był już w latach szkolnych. Legitymację tę wręczał mu podobno przewodniczący szkolnej organizacji związkowej w Chelmie, jego dohry kolega, znany wszystkim w zakładzie ZBIGNIEW PIASECKI, z którym razem kończył naukę.

A oto co mówi o swej pracy i działalności, były mąż zaufania w wydziele i przewodniczący komisji organizacyjnej Rady Zakładowej, a obecnie przewodniczący rady oddziałowej przy dziale głównego technologia i członek zakładowej komisji mieszkaniowej — tow. ST. KOTOROWICZ.

— Szczególnie dużo czasu zabiera nam, wielu działaczom związkowym, nie łatwa, odpowiednia i jakże często niewiedząca praca w komisji mieszkaniowej. Nasze posiedzenia, na

których rozważa się bardzo wielokrotnie sytuację mieszkaniową wszystkich tych, którzy składają podania, ciągną się po kilka ładnych godzin.

Jeżeli dodać do tego wyjazdy w teren, niekiedy nawet do 120 km poza Świdnik — w celu dokładnej wizji lokalnej, tj. sprawdzenia warunków materialnych i mieszkaniowych kandydata na mieszkanie, to bardzo często żona i dzieci muszą długo wyjechać na „powrót taty”. Mimo wszystko, oboje osiągnęliśmy sukcesy.

Stanisław Kotorowicz

my członkowie komisji, pełne zadowolenie w naszej pracy, gdy uda nam się załatwić mieszkanie szczególnie dla pionierów zakładu, dla tych, którzy pracują ofiarnie od pierwszych lat w naszej Wytwórni. Nie znaczy to, że nie jesteśmy sprawami wszystkich innych petentów. Uniknięcie jakiegokolwiek nieprawidłowości, to ogólna zasada komisji, której koleżeństwu przestrzegamy.

Co jeszcze może dać zadowolenie w pracy związkowej? Jaką mała cegiełka dorzucona własnoręcznie do budowy obiektów sportowych czy też prace społeczno-zawodowe przy realizacji zadań planowych w produkcji. Wystarczy przypomnieć tamte lata. Nie kto inny, jak właśnie

związkowcy od głównego technologia budowali w czynnie społecznym jako pierwsi swidnicki basen. Pamiętajmy jak dziś, wysłał nas na budowę, co najmniej „soci” entuzjastów przydadnych kapieli i sportów wędnych. Taki sobie niepozorny zdawał by się mogło wówczas tow. JÓZEF STACHYRA wywodził z w ciągu trzech godzin 83 tacek ziemi. Współzawodniczyli z nim wszyscy, ale jego rekordy nikt nie osiągnął.

Albo weźmy np. zbiorową pracę przy budowie pierwszego boiska, tego przy lotnisku, na którym odbywa się co roku spartakiada. Pewnego dnia entuzjastki sportu z naszego wydziału wyszły na pustą wówczas plac bezinteresownie, bez podpisywania deklaracji i chwytając za łopaty, pracowali po godzinach, aż do późnej nocy.

Mówiło się wtedy, że wszystko dla sportu. Był to jednak nieco inny sport aniżeli dzisiejszy, aczkolwiek też wyczerpujący.

Sportowcy dzisiaj mają na pewno duże umiejętności. Bardzo często jednak w życiu prywatnym popełniają błędy.

Jako działacz społeczny zdaję sobie sprawę, że powinienem interesować się wszystkimi przejawami życia. Zaniepokojony jestem i to bardzo — sytuacją w szkołach swidnickich. Czytałem ostatnio artykuł red. Hirsza z „Kurieru Lubelskiego”. Autor podniósł właśnie ten ważki problem, na który trzeba już dziś szukać recepty, gdyż czas nie mijenia. Budowa nowej szkoły w Świdniku jest koniecznością. Nie wyobrażam sobie w każdej klasie po 50 uczniów. Jak opanować dyscyplinarnie tak dużą ilość uczniów, jak utrzymać wysoki poziom nauczania? Na najbliższej konferencji będą stawiali wnioski i uwagi, do wielu problemów, kilopięć i bołaczek, jakich nie mało w naszym środowisku.

(MK)

Chleb o smaku gliny

Dwa lata temu mieszkańcy miasta bardzo energicznie protestowali przeciwko złym wyrobom piekarni LZPP nr 15 w Świdniku. Redakcja również włączyła się do akcji. W pewnym okresie pisaliśmy o sznurkach, gwóźdźkach i robakach w chlebie, niemal w każdym numerze gazety. Ba! Nie tylko pisaliśmy. Zbieraliśmy również te oryginalne (zważywszy na ich umieszczenie nie eksploaty, aby później przekazać je dyrekcji LZPP. Przedstawiciele dyrekcji złożyli nam wizytę, zabrali rzeczowe dowody niechlujstwa swoich pracowników i obiecali poprawę, która rzeczywiście nastąpiła.

Obecnie po okresie wypieku względnie dobrego pieczywa piekarnia znowu karmi mieszkańców Świdnika robakami i chlebem-glina. Bardzo często chleb przywożony wprost z piekarni jest już nieżywy. Przypominamy, że sklepy dostały rozporządzenie dyrekcji MHD nie tylko dające prawo, ale nawet zobowiązujące do nie przyjmowania pieczywa o wątpliwej jakości. Czerstwe bochny chleba zalegające półki wymownie świadczą o lekceważeniu rozporządzenia.

Wydać się, że dyrekcja LZPP powinna skontrolować swidnicką piekarnię i spowodować podniesienie jakości pieczywa.

(ae)



Fragment pochodu 1-majowego

„Ruch“ obiecuje poprawę

Wraz z rozwojem miasta przybywa Świdników coraz więcej placówek handlowych i usługowych. Wśród nich znajdują się kioski „Ruchu”. Jest ich w chwili obecnej 13. Podlegają lubelskiej dystrykcji, a opiekunem sprzedawców z jej ramienia jest Helena Rzepka, prowadząca kiosk na terenie WSK.

Niedawno odbyło się w Świdniku zebranie wszystkich sprzedawców „Ruchu” z udziałem przedstawicieli dystrykcji. Poruszone na nim wiele spraw, które zapewne zainteresują czytelników. Wszystkie świńskie kioski przystąpiły do konkursu czystości. W związku z tym będą świeżo odmalowane, a sprzedawców zobowiązano do utrzymywania porządku i do wykładania cen. Dystrykcja „Ruchu” dołoży starań, aby kioski były lepiej zaopatrzone.

Na zebraniu poruszono również sprawę odkładania pism do tezek stałych odbiorców. Odkładanie pism jak wiadomo, od dawna stanowi kość niezgody między sprzedawcami a kupującymi. Każdy kiosk ma przeciętnie 100 tezek. Bardzo często zdarza się, że po oddzieleniu wszystkich stałych odbiorców, takie ilustrowane tygodniki jak: „Przegląd”, „Kobieta i Życie”, „Przekrój”, wcale nie trafiają na łade. Jest ich po prostu za mało, albo za dużo tezek. I chociaż tezek w zasadzie rozwiązuje problem zbytu prasy, sprzedawcy zakładają je niechętnie. Przede wszystkim dlatego, że wywołują niezadowolone pozostałych klientów, a także z tego powodu, iż posiadacze tezek nie zawsze odbierają zamówioną prasę. Mimo to, postanowieniem Centralnego Zarządu PPUPIK „Ruch”, które obowiązuje również lubelską dystrykcję, pierwszeństwo do nabywania prasy mają posiadacze tezek.

Następna poruszana na zebraniu sprawa było zamykanie kiosków w czasie godzin handlu. Działający każdego miesiąca jest w „Ruchu” dzień wypłaty. Sprzedawcy jeżdżą wówczas do Lublina, a kioski zamknięte są przez kilka godzin dziennie. Stwarza to kłopotliwą sytuację dla mieszkańców i powoduje zwroty nie sprzedanych dzienników. Aby temu zapobiec postanowiono problem ten wkrótce rozwiązać. Najprawdopodobniej pieniądze przyznane będą do Świdnika i wypłacane sprzedawcom na miejscu.

(ac)

Ještě raz o przystanku PKS

Mieszkańcy miasta domagają się zmiany

W ostatnim numerze pisaliśmy o niemądrej decyzji, na podstawie której przystanek PKS przeniesiono z centralnego punktu miasta — placu im. Bohaterów ORMO na ruchliwą, oddaloną ulicę przy kinie „Lot”. Skargi mieszkańców miasta na ten stan rzeczy są w chwili obecnej tak alarmujące, że czas chyba najwyższy na podjęcie w tej sprawie jeszcze jednej decyzji, ale tym razem rozsądnej.

Przeniesienie przystanku, jak poinformowano nas w Komisariacie MO w Świdniku, spowodowane było troską o bezpieczeństwo wnoszonych z poczty pieniędzy. Istotnie, kolejni autobusy ustawiali się akurat przy budynku Urzędu Poczтового. Wydaje się nam jed-

nak, że można było skłonić pasażerów do czekania po drugiej stronie placu, pod specjalnie ustawioną do tego celu siatką, która nota bene po likwidacji przystanku została rozebrana, a kosztowała około 10 tysięcy złotych. Pomijając jednakże zmarnowanie społecznych pieniędzy, za które w tym przypadku ponoszą odpowiedzialność władze miejskie Świdnika, pomijając również stratę prowizji pracowniczych poczty sprzedających bilety — „salomonowa” decyzja podjęta została z wyraźną szkodą dla mieszkańców miasta.

Redakcja przeprowadziła rozmowy w tej sprawie z dystrykcją PKS w Lublinie, Komendą Powiatową MO w Lublinie i z komendantem komisariatu w Świdniku. Wszyscy rozmówcy są zdania, że obecne użytkowanie przystanku przy ruchliwej ulicy przelotowej, prowadzącej z Lublina do WSK zagraża bezpieczeństwu podróżnych. Wydaje się, że miejsce przystanku „na żądanie” przy ul. 1 Maja (obok kawiarni „Ja i Ty”) doskonale nadaje się na przystanek główny. I z uwagi na położenie w centrum miasta, i z uwagi na zatknięcie na jezdni.

W imieniu społeczeństwa Świdnika domagamy się od jedynego oponenta — Prezydium MRN w Świdniku — zmiany decyzji w tej sprawie. (ac)

Następny numer „Głosu“...

Następny numer „Głosu Świdnika” ukaze się 9 lipca br. Będzie to numer specjalny poświęcony sukcesowi Klubu Techniki i Racjonalizacji, który — jak już informowaliśmy — zajął I miejsce w kraju.

Korzystne zmiany w kawiarni „Ja i Ty“

Niedawno kierownictwo kawiarni „Ja i Ty” objął na zasadzie ajencji zryczatowanej Fryderyk Falk. Zmiana ta wywarła kawiarni niewątpliwie na dobre. Mimo poważnego zmniejszenia personelu nie uległa zmianie jakość podawanych produktów konsumpcyjnych, a niektóre z nich są smaczniejsze.

Największym osiągnięciem obecnego kierownictwa jest jednak przywrócenie kawiarni właściwej dla tego typu lokali atmosfery. Dzięki likwidacji sprzedaży piwa i tanich win oczyszczono kawiarnię z amatorów nadmiernej ilości alkoholu, którzy przychodzili tu by upijać się lub „u-

trwalić” piwem lub winem. Dla takim osobnikom nie opłaca się odwiedzać kawiarni z uwagi na wysokie, jak na ich możliwości, ceny gatunkowych napoi alkoholowych, których wybór znacznie się zwiększył. Toteż częściej można zauważyć w kawiarni ludzi poważnych, którzy kulturalnym zachowaniem nie psują atmosfery odpoczynku i spokoju. Kawiarnia zyskała również na wyglądzie estetycznym. W miejsce mocno sfałgowanych krzeseł sprowadzono nowe i czyste. Kelnery nie czekają aż stoły zalażą się pod opróżnionymi naczyniami, lecz je zabierają i wycierają stoliki, co niegdyś było zjawiskiem nader rzadkim.

Częściej zwraca się uwagę na to, by konsumenci oddawali do szatni płaszcze, parasolki i inne niezbędne przedmioty, chociaż ze zdziwieniem musimy stwierdzić, że do tego słusznego wyzewania przyjętego we wszystkich szanujących się lokalach gastronomicznych nie stosują się wszystkie panie, mimo iż spod ich wierzbnych, rozpiętych okryć widać ładne, podkreślane zgrabne sylwetki bluzeczki i sukienki. Mamy jednak nadzieję, że w najbliższym czasie ten jedyny obecnie mankament zostanie wyeliminowany.

W każdym bądź razie amatorów kawy i ciastek oraz towarzyszących dyskusji przy kawiarńskim stoliku zachęcamy do odwiedzania „Ja i Ty”. Jesteśmy bowiem przekonani, że mając tam taką atmosferę jaka jest im potrzebna do tej formy odpoczynku po pracy.

mak

Psi exodus...

Lato w pełni. Piękna pogoda i długie wieczory zachęcają do spacerów. Jedni mieszkańcy naszego grodu wychodzą na przechadzki sami, inni ze swoimi lasiorami, jeszcze inni zabierają ze sobą psiki. I dopóki sympatyczne czworonogi używają trawniki, powodując szybki wzrost rosących na nich drzew i krzewów — wszystko jest w porządku.

Żle się jednak dzieje, kiedy właściciele psów nie mają czasu na długi spacer, wypuszczają psiki żeby sobie pobiegały wokół bloków. Wówczas przekorne czworonogi biegają wprawdzie po świeżym powietrzu, ale potrzebny fizjologiczny zatusz często na kłakach schodowych. Ponieważ same po sobie sprzątać nie potrafią, a ich właściciele nie poczuwają się do tego obowiązku, niektóre kłaki schodowe są niezwykłe nieprzyzwoicie zanieczyszczone.

Nie publikujemy tymczasem nazwisk nieporządkujących właścicieli psów. Mamy nadzieję, że po tym przypomnieniu psy będą niepokój sąsiadów co najwyżej szczeniakiem. (a. c.)

W „Świdniczance“ lekceważą konsumentów

Po ostatnich zmianach personalnych, przez względnie długi okres panował w „Świdniczance” porządek. Czyste sale konsumpcyjne, czyste stoliki, uprzejma obsługa, przestrzeganie godzin picia napojów wysokoprocentowych w sali bezalkoholowej — to wszystko sprawiło na konsumentach dodatnie wrażenie.

Niestety, od pewnego czasu obserwujemy w tym bądź co bądź reprezentacyjnym lokalu miasta, powrót do starych tradycji. Coraz częściej zdarza się podawanie i picie wódki w sali bezalkoholowej między gozdniami 14 a 17. Mało tego. Kierownictwo

pozwala nawet na zestawianie stolików i urządzanie w tych godzinach rodzinnych uroczystości, jak to miało miejsce np. 8 maja br. Należy wątpić, czy stali konsumenci, w dodatku nie zaproszeni na imieniny Stanisława, zadowoleni byli z faktu zajęcia ich miejsc przez gości solenizanta.

Inny karygodny fakt miał miejsce w dniu 25 maja. Konsumenci również z sali bezalkoholowej czekali na podanie obiadu 45 minut. W międzyczasie jednakże, w pierwszej kolejności, obsługiwani byli goście zamawiający wódkę. W dniu tym, w porze obiadowej był w lokalu

tylko jeden spis potraw. Zdaliśmy za to zaobserwować wyjątkowy nieporządek na stolikach i ogólny nieład w lokalu. Nawet kelnery nie dbają o estetyczny wygląd chodzący po sali z brudnymi ścierkami.

Świdnik dawno przestał być małą, nikomu nieznaną miejscowością. Jeśli już nie w trosce o mieszkańców, to z uwagi na opinię licznych gości spoza granic miasta „Świdniczankę” powinien obowiązywać wzorowy porządek. I tego właśnie oczekujemy od kierownictwa i personelu lokalu.

(Chw.)



Fragment manifestacji 1-majowej w Świdniku

To warto przeczytać

T. M. PASIERBIŃSKI — AFRYKA I GENERALOWIE.

Autor, znawca problematyki afrykańskiej, mający w swoim dorobku wiele publikacji na ten temat, ukazuje nam tym razem Afrykę niespokojną, Afrykę liczącą przewrót i zamachów stanu, borykającą się z poważnymi trudnościami, zwycięsko przeciwstawiającą się neokolonializmowi.

GÜNTER HOFÉ — CZERWONY ŚNIEG.

Akcja powieści, której autorem jest niemiecki pisarz z NRD, naczelny redaktor Verlag der Nation w Berlinie, rozgrywa się w okresie od lutego 1943 r. do przełomu lat 1943/44 na środkowym odcinku frontu wschodniego. Bo-

hater powieści — dowódca jednej z niemieckich baterii popada w wiele konfliktów, które doprowadzają go do zerwania z dotychczas uznawanymi idealami oficera Wehrmachtu. Powieść oparta jest na autentycznych wydarzeniach drugiej wojny światowej.

WOJCIECH ZUKROWSKI — KAMIENNE TABLICE.

Akcja nowej powieści znanego pisarza rozgrywa się w Indiach w latach 1955—1956. Bohaterem jej jest młody pracownik ambasady węgierskiej w Nowym Delhi, który przeżywa głęboką rozterkę pod wpływem wieści o tragicznych wydarzeniach w ojczyźnie w roku 1956.

BARBARA KÖNIG — ŻWIR.

Powieść Barbary König jest historią młodości, miłości i klęski życiowej bohaterki utworu Lale. Uroczona jako nieznana, bezimienne dziecko z tonącego statku, w momencie rozpoczęcia akcji powieści jest już dorastającą dziewczyną, czekającą na „młodego X”, od którego zależnie się właściwie, pełne życie. Gdy jednak nadejdzie oczekiwana chwila, Lale sama zapłacić węzeł konfliktów niszczących egzystencję jej oraz ludzi, z którymi los ją związał.

JERZY PERTEK — OD REICHSMARINE DO BUNDESMARINE.

Autor w żywej i barwnej formie opisuje dzieje niemieckiej marynarki wojennej w okresie od roku 1918 do 1965. Dwukrotnie marynarka ta odegrała złorową, zbrodniczą rolę w dziejach światowych, dwukrotnie została zwo-

ciężona i rozbita. Dziś znowu sięga po nowoczesną broń atomową, buduje agresywną siłę na morzu — pragnie zagrozić światu po raz trzeci.

Gwarantują bezpieczeństwo

Ještě nie tak dawno mieszkańcy miasta skarżyli się na nieterminowe doręczanie przesyłek pocztowych i złą pracę listonoszy. Często pretensje były uzasadnione. Równie często jednak przyczyną nieporozumień był fakt zostawiania listów i zaświadczek w drzwiach mieszkań. Los tych przesyłek był różny: jedne dostawały się w ręce adresatów, inne niszczyły dzieci lub przypadkowi chłubi-gani.

W ubiegłym roku Urząd Pocztowy zaczął zakładać w blokach skrzynki „Hermes”. Z początku były one obiektem chłubi-gańskich ataków, a nawet zdarzały się wypadki podpalania leżących w nich listów. Z czasem wandalizm pogodził się ze skrzynkami i obecnie gwarantują one pełne bezpieczeństwo przesyłek listowych. W chwili obecnej skrzynki są już we wszystkich blokach, a od niedawna ich instalacja wyprzedza zasiedlanie mieszkań: wraz z kluczami od mieszkań otrzymują oni kluczyki od skrzynki.

Skrzynki wygodne są nie tylko dla mieszkańców, ułatwiają także pracę listonoszom, oszczędzając im żmudną wędrówkę po schodach.



Siatkarze Avii wyeliminowani

Dobra passa w rozgrywkach lubelskiej ligi okrojowej naszych siatkarzy została przerwana. Po zdobyciu I miejsca w grupie, siatkarze nasi zostali wyeliminowani z dalszych gier o wejście do II ligi przez „faworyzowaną” Częstochowiankę. W meczu rozegranym w Częstochowie przegrali oni z drużyną gospodarzy 1:3 i stracili szansę na awans do II ligi.

Rozmaitości sportowe

MOTOROWE SUKCESY NASZYCH ZAWODNIKÓW

Pierwszy z nich to zwycięstwo w I Ogólnopolskim Rajdzie Metalowców po Rotorcu. W rajdzie tym brała udział 6-osobowa drużyna, zw. zawodników zakładu w składzie: inż. RYSZARD WILAND (kier. drużyny), MIECZYSLAW MIELNICZUK, TADEUSZ WOJCIK, WITOLD GNATKOWSKI, ANDRZEJ BARTOSIEWICZ i WŁODZIMIERZ KOZAK. Zwycięska drużyna startowała na próbnym motocyklach kontroli technicznej.

Drugi sukces, to drugonowy II miejsce zespołu motorowego FKS Avia na I eliminacjach motocyklowych mistrzostw krajowych w Żyrardowie. Wicemistrz młody i niespodzianie JERZY BRENDLER zwyciężył tam w klasie 125 cm. W klasie 175 cm III miejsce zdobył STANISŁAW GRZEŚ. Bardzo miła niespodzianka sprawili juniorzy Avii — DOROBA i BUCIOR, którzy startując po raz pierwszy w wyścigach ulicznych zajęli X miejsce w klasie 125 cm i 175 cm.

NIESPODZIANKA DUŻEGO KALIBRU AVIA — MOTOR 1:0 (0:0)

Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. Na rewanżowy mecz z Avia, drużyna Motoru przyjechała do Świdnika w roli faworyta. Z kroczącym od zwycięstwa, do zwycięstwa zespołem przyjechała także wielka rzesza sympatyków tej drużyny. Opuszczali oni po meczu z rezygnacją świdnicki stadion, mecz wygrała bowiem Avia 1:0, a strzelcem jedynej bramki dla Avii był jak na złość zawodnik, który grał niedługo w Motorze — BOGUSŁAW.

Mecz nie należał do widowisk stojących na wysokim poziomie. Avia zagrała w nim niesłychanie ambitnie i z wola zwycięstwa. Rewanż naszych piłkarzy za jesienną porażkę z Motorem w Lublinie udał się całkowicie. Strzelca zwycięskiej bramki wywalała niesłychanie entuzjastycznie na widowni. Było to na pewno zasłużone, choć ciężko wywalzone zwycięstwo. Do przerwy przewalała drużyna świdnicka. Po przerwie przez 20 minut gry

Avia broniła desperacko swej bramki. W końcowej fazie spotkania gra się wyrównała. Jedyna bramka zdobyta przez świdnicką bramkę zdobyła przez zespół Motoru. Wygrana Avii z Motorem wywalała sporo zamieszania w światku piłkarskim Lubelszczyzny i nie tylko obydwie kluby wymienili wzajemne listy otwarte. Naszym zdaniem bez potrzeby. Po meczu Avii z Motorem do końca rozgrywek pozostało jeszcze 8 kolejek gry. Gdyby drużyna FSC grała w III lidze rzeczywiście najlepiej, bez trudności pokonałaby każdy zespół, a m. in. i Avię. Wygrał mecz można przeczyć i w pierwszych i w ostatnich minutach gry. Trzeba tylko umieć grać.



Niedawno odbył się motorowy rajd metalowców zorganizowany przez ZG ZZMet. Zwycięstwo odniósł zespół WSK Świdnik w składzie: R. Wiland, T. Wójcik, W. Gnatkowiak, M. Mielniczek, W. Kozak. Na zdjęciu moment wręczania pucharu zwycięższemu zespołowi ze Świdnika

AVIA SPORT TURYSTYKA

Z mistrzem Europy w boksie Ryszardem Petkiem o mistrzostwach w Rzymie

Na powrót Ryszarda Petka oczekiwali wszyscy, a szczególnie miłośnicy boksu ze Świdnika. Pięciokrotny mistrz świata, mistrz Europy w wadze piórkowej, idąc śladami polskich piórkowców z dawnych lat: Pelusa, Kruży, Adamskiego i innych. Zdobył tytuł mistrzowski w Rzymie, przywiozł złoty medal, wszedł przełomem do czołówki bokserskiej kontynentu, przyniósł sławę Wytwórni i Klubowi, oraz swojemu trenerowi Henrykowi Kukielowi. Od tego momentu, podczas zawodów ligowych w narodniku ringowym, każdego wieczoru stał się gwiazdą obok siebie aktualny mistrz Europy Ryszard Petek i były mistrz Europy Henryk Kukiel.

Z nowokreowanym mistrzem, przeprowadziliśmy zaraz po jego powrocie do Świdnika rozmowę w studio. A oto kilka bliżej nieznanych naszym czytelnikom fragmentów ze wspomnień Petka, jakimi dzielił się na spotkaniu z aktywnym FKS Avia.

„W czasie podróży samolotem do Rzymu, nie wierzyłem w swój sukces. Sirenowanie kilku kilogramów do wagi piórkowej było „eksperymentem”, który mógł się udać lub też nie. Ponieważ zgodziłem się na to, osobiście wzięłem na siebie pełną odpowiedzialność. Kiedy wyładowaliśmy na ziemi włoskiej, niepewność ustąpiła. Spowodowało to piękno Italii, a szczególnie uroda stolicy. Rzym i jego zabytki ogłodziły po raz pierwszy z niesłychanym zainteresowaniem i ciekawością. Kiedy dziś w domu wypocynam po trudach walk, kolorowe pociski, które przywiózłem z sobą, przypominają mi miejsca, w których byłem. FORUM ROMANUM, COLOSSEUM, PANTEON, PLAC ŚW. MARIKI, obrazy i rzeźby, piękne samochody, rozkręcający tłum najbardziej przydatnych dla miasta — to wszystko mam jeszcze świeżo w pamięci. Najczęściej jednak pozostałe myślały przy rzymskim turnieju. Przed finałową walką z SELIMEM TATAREM nie spałem w nocy. Byłem zdenerwowany jak nigdy. Dokuczała mi również lewa ręka. Konfuzji nabawiłem się jeszcze w Szwajcarii na turnieju w Bernie, a odnowiłem ją w półfinałowej walce z Francuzem DE SONZA.

Ledwie na łóżku rozmyślałem bez przerwy jaki sposób znaleźć na agresywnego i silnego TURKA. Srebrny medal uważałem już za swoją wielką zdobycz, lecz byłem w finale i przegrać nie mogłem pogodzić się z tą myślą. Słońce w dzień finału zbudziło pierwszym braskiem chyba wszystkich kolegów z drużyny, gdy zauważyłem, że z pokojem do oliwkowego zaju wyknął się po cichu SKRZYPIECZAK. Trzymał w rękach skankę, KULEJ i GRUDZIEN również już nie spał. Leżeli obok siebie na jednym łóżku i coś szepotali. Omawiali być może, również moje strategiczne plany. Odkryty

kolorowym kocem papa SZTAMM, przegladając jakieś ilustrowane tygodniki włoskie, a maszynista STASIO ZALEWSKI uprawiał już o tej porze gimnastykę poranną.

I kiedy już wszyscy budzili się ze snu ja dla odmiany mocno zmęczony, dopiero usnąłem. Przed samym snem chciałem się czegoś napić, a po ludzkiem owoce i napoje znajdowały się w skórzanej torbie naszego maszynisty. Nie miałem odwagi wyjąć go po nie reki, w rachubę wchodził bowiem każdy gram wagi.

Spałem do południa. Obudził mnie głos „ciężkiego” — TRELL. Wstał RYSZARD — mówił LUCJAN — kłopoty mamy przyjeżdżając po ramienu. Jedziemy na waga. Zimny przysm, kawałek cytryny w ustach, lekkie rozruchy pobudziły mnie na nowo do życia. Przed małym palacem zwanym Grotta Ferrata stał już autobus. Po chwili jechaliśmy już do Pallace dello Sport, gimnastycznej hali olimpijskiej, w której odbywały się walki. Jechaliśmy tam dobrych kilka minut przedzierając się przez zaskoczonych ulicę Rzymu. Stolica Włoch absorbowала nas bez reszty. Na jej zwiedzenie nie miałem jednak zbyt wiele czasu. Wracaliśmy na kwatery najciszej późnym wieczorem. Przedejście uprawiano nam na treningach i ćwiczeniach. Po południu oglądaliśmy walki swoich przeciwników i kolegów z drużyny. Nie też dziwne, że byliśmy wdzięczni swojemu włoskiemu przewodnikowi, który starał się jeździć wraz z kierownicą do Pałacu Sportowego codziennie inną trasą.

Przed finałową walką nie miałem żadnych trudności z wagą. Mój przeciwnik TATAR groźnie mierzyl mnie wzrokiem. Czułem, że zapowiada się na twardą bezpardonową walkę.

Rozpoczęliśmy ją wieczorem, wśród niesłychanej wrzawy i dopingu włoskiej publiczności. Po pierwszej skończonej rundzie czułem się nieważko. Usłyszałem jak nigdy dotąd lawinę gorzkiej słów z ust trenera SZTAMMA. Co ty wyprawiasz — krzyczał mi do ucha. Tym stylem walki nie nie zrobisz. Nie możesz pozwolić mu, aby szedł na ciebie ciagle do przodu. Masz sam zaatakować. Spróbuj przełamać go od dołu...

Usłuchałem i przyjąłem wymianę ciosów w drugim starciu. Od uderzeń TATARA robiło mi się momentami raz zimno, raz gorąco. Słyszałem chyba wszystkie dźwięki świata, SELIM TATAR pracował bowiem oburącz, bez wycieńczenia w zwracach. Odpowiadał na każdy mój cios swoim. W pewnym momencie zepchnął go do narożnika. Teraz albo nigdy — pomyślałem — i puściłem w ruch obydwie ręce. Udało się. Po jednej z serii na wprost usłyszałem jęk i nie zrozumiałem mamrotania Turka. Chyba kłął, albo się modlił. Nie obchodziło mnie to. Zrozumiałem, że trafilem go celnie.

Gdy zabrział gong ledwo usłyszałem go w piekielnym zgiełku i wrzawie jaka rozpętała się po naszej walce. Za to w narodniku, słyszałem teraz bardzo wyraźnie każde słowo SZTAMMA. O tak. Teraz już było lepiej. Siedząc na krześle, wyrażałem obawę o twarz SELIMA. Była mocno wykrzywiona. Trafilem. Na pewno...

Lecz mimo wszystko zrozumiałem, że nie da mi się go przełamać całkowicie. Był wytrzymały i silny, poza tym lewa ręka bolała mnie coraz bardziej. Na początku trzeciej rundy zorientowałem się jednak szybko, że i mój przeciwnik nie straszy poprzednich chęci do ataku. Zasygnalizował nieco, stracił szybkość. Postanowiłem walczyć, przetrwać bardzo ostrożnie i liczyć tylko na dobrą końcówkę. Na atak nie miałem już bowiem siły. Gdy zabrział gong

obwieszczał koniec walki, wręczył mi zwycięstwo. Otrzymałem go z wielką radością. Byłem zmęczony, ale zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy. Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy.

Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy. Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy.

Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy. Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy.

Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy. Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy.

Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy. Byłem zmęczony, lecz zwycięstwo było moje. Zdobyciem więc tytułu mistrza Europy.

Opracował: M. KRUK

Udany start lekkoatletów

Pierwszy rzut rozgrywek ligi okrojowej drużynowych mistrzostw Polski w LA przyniósł sukces lekkoatletom Avii w postaci drużynowego zwycięstwa. W kręgu pokonanych zespołów lubelskich, znalazły się za naszą drużyną: AZS — Lublin, Lublinianka i Łada — Bilgoraj. Drużyna nasza zdobyła w czwórmeczu 24,965 pkt. W 17 konkurencjach męskich lekkoatletów nasi odnieśli 7 zwycięstw, a z 19 konkurencji kobiecych w 7 zwyciężyły lekkoatletki Avii. A oto kilka ciekawych wyników.

Konkurencje kobiece: Bieg na 100 m — ANNA KRZYWICKA (FKS Avia) 13,9, 80 m przez płotki — MIROSLAWA CHWAŁCZUK 15,6, oszczep — GENOWEFA KRÓL 31,80 cm, kula — WIESŁAWA ŻAK — 8,26 cm, skok w dal — KAZIMIERA BARTYNA — 4,45 cm, skok wzwyż — LIDIA KRYCZEK — 1,42 cm.

Konkurencje męskie: WIKTOR BOGUDZIŃSKI — 17 sek, skok w dal — PAWEŁ DOBROWOLSKI — 6,48 cm, trójskok — PAWEŁ DOBROWOLSKI — 12,74 cm, oszczep — STANISŁAW SARATA — 50,95 cm.

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzimierz Lorenc (z-ca red. nac.), Waldemar Ostrowski (sek. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski. Adres redakcji: Świdnik, k/Lublińska, ul. Projektowa 1, tel. 344 (biuro centrala miejska).

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4. Zam. 235, 21. VI. 67. 1.000 P-4